

je bydź tym mocniej usposobionym do dopełnienia polecenia tego, gdy według własnego przekonania swego, Polska nie mogła bydź w żaden sposób szczęśliwą, jak tylko łącząc się z Rosyją.» Gdy choroba, jaką matka księcia Czartoryskiego złożoną była, wyjazdowi jego niezwłocznemu przeszkodziła, polecono złożenie powyższego adresu byłemu prokuratorowi jeneralnemu, Szaniawskiemu, który takowy w Freyburgu, w Brysgowii Cesarzowi Alexandrowi doręczył; wkrótce zaś potem książę Czartoryski, dla poparcia usiłowań Szaniawskiego, sam do głównej kwatery pośpieszył. Cesarz Alexander nie sądząc jednakże aby chwila owczasowa do odkrycia widoków swych względem Polski, korzystną była, odłożył odpowiedź swą aż do ukończenia kampanii. Czyn ten, z taką uroczystością dokonany, czyż może nawet pozostawić wątpliwość, że Polacy nie zdali się zupełnie na łaskę i bez żadnego wyłączenia Cesarzowi Alexandrowi, nie tylko jako zwycięzcy, ale nawet jako monarsze własnego swojego wyboru? Cesarz Alexander, sam z swojego własnego natchnienia i przeciw wszelkiemu oczekiwaniu, wskrzesił *Królestwo Polskie*, nadał mu prawa oddzielne, skarb kwitnący i wojsko tak piękne, jakiego Polska nigdy nie miała. Zważywszy teraz, że w nagrodę tylu nieprzeliczonych dobrodzieystw, Cesarz Alexander i Dostojny Jego Następcą, naczerniejszą niewdzięczność w odplacie użytkali i że Oycowskie usiłowania Rządu, nie napotykały, jak tylko zawiść i ciągły duch sprzeciwienia który w końcu rewolucją łącznie z jej występkami i nieszczęściami sprowadził, ocenić można będzie dokładnie całą wartość deklamacji tak zwanych stronników Polski, upominających się o prawa i o byt polityczny, których nawet kongres Wiedeński krajowi temu nigdy nie zaręczał.

(G. W.)

PRUSSY.

Berlin 23 Sierpnia.

List z Berlina zawiera co następuje: Kiedy w r. 1830 Francja rozważyła skutki, jakie jej stolica przez lipcową rewolucję sprowadzić mogła, obawiała się środków ze strony monarchów Europy, którzy istnienie dynastji Burbonów zaręczyli. Istotnie, gdyby wów czas trzy wielkie mocarstwa połączone z małemi państwami Niemiec, uznały za rzecz dla interesu Europy potrzebną, wojo-

wać z Francją, podług prawdopodobieństwa nic nie stałoby na zawadzie nowemu zwyciężkiemu pochodowi do Paryża. Duch stronnictwa rozdzielił naród Francuzki, armia była desorganizowana i mało było przysposobień do wstrzymania tego pochodu. Więcey jak wszystkie inne miasta Paryż miał przyczynę lękania się; wyprawy z r. 1814 i 1815 przekonały tę stolicę, że bez wojska na samą gwardyę obywatelską, jako obrończynię jej murów, mało liczyć może. Osobliwie naczelnicy rewolucji, lękali się o własne bezpieczeństwo. Wiedzieli oni, że armia zagraniczna bez wielkiego oporu pod Paryżem stanąć może, jednak spodziewali się, że im się uda tam przez niejaki czas wstrzymać tę armię. Wtęj myśli przedłożyli izbie deputowanych projekt do prawa względem ufortyfikowania Paryża, co też nowy rząd Ludwika Filipa popierał, ponieważ sam jeszcze nie wiedział, jak inne mocarstwa jego wstąpienie na tron przyjmą i czy za linią Burbonów się nie uymą. Różne plany wzmocnienia stolicy udzielono izbie, kiedy zaś, w krótko potem, z zagranicy zaspakające doniesienia odebrano i inne mocarstwa wołały utrzymać pokoy jak rodzinie Karola X mocą oręża przywrócić tron francuzki, w ten czas zaczęto także w Paryżu mniej myśleć o fortyfikacjach i wszystko zostało po dawnemu. Jakobini, którzy tylko ze wstrętem widzieli nowego króla wstępującego na tron, który na zawsze obalić było w ich zamiarze, w krótko po rewolucji odłączyli się od Ludwika Filipa i utworzyli przeciw niemu mocniejszą opozycyę od bylej pod panowaniem starszey linii. Podnieceniami wszelkiego rodzaju, ci nieprzyjaciela istniejącego porządku rzeczy, nakłonili łatwo uwieść się dającą młodzież do częstych niepokojów, które jednak zawsze przez gorliwość i wierność, jaką gwardya narodowa nowemu rządowi okazała, zniszczone zostały. Nayszczerniejsze powstanie było w czerwcu 1832; wiele krwi rozlano, nim przytłumiono je zupełnie; Ludwik Filip przez swych nieprzyjaciół wszelkimi sposobami wyszydzony, przekonał się prsy tej sposobności, że nie jego ani jego rodziny bronili Paryżanie, lecz swe własne *Lary* i *Penaty*; przekonał on się, że jego państwo tak długo istnieć może, jak długo gwardya narodowa za nim będzie; —